

Marta Zielińska

Pytania, wątpliwości i propozycje

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (108), 6-8

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Pytania, wątpliwości i propozycje

Czym są w naszej współczesnej kulturze badania literackie i nauka o literaturze? Pobieżny przegląd prasy codziennej, tygodniowej oraz internetowych portali pokazuje, że w ogóle nie ma czegoś takiego jak literaturoznawstwo. W działach zatytułowanych „nauka” spotykamy doniesienia o kosmosie, życiu zwierząt, właściwościach leczniczych różnych substancji, o znaleziskach archeologicznych – ale sensacji w rodzaju pojawienia się nowej odkrywczej interpretacji Szekspira nie spotkamy. W działach kultury też próżno szukać tej dziedziny wiedzy. Między Dodą a filmową premierą znajdzie się czasem miejsce na jakąś rocznicę pisarza czy edycję jego dzienników.

Tymczasem w niedalekiej dwudziestowiecznej przeszłości dyskusje literackie i historycznoliterackie przetaczały się nawet przez prasę codzienną. Wystarczy przypomnieć choćby kampanię Boya przeciw „polonistyce od pana Zagłoby”, która rozlała się szeroko poza granice „Wiadomości Literackich”, angażując poważne autorytety naukowe polonistów, historyków, archiwistów.

Ten stan rzeczy świadczy nie tyle o kondycji literaturoznawstwa, co raczej samej literatury. Trudno nie zauważyć, że wśród dostępnych obecnie multimedialnych sposobów rozumienia rzeczywistości zajmuje ona mało eksponowaną pozycję. Co więcej, funkcję estetyczną języka, przypisywaną dawniej przede wszystkim dziełom literackim, zawłaszczyla wszechobecna reklama i to w celu całkiem odmiennym od tego, jaki towarzyszy pracy pisarza. Nauka o literaturze zaś zamknęła się w murach szkół i uniwersytetów – miejsca to ważne, ale niezbyt widoczne medialnie.

Dzisiejszą kulturę w przeciwieństwie do dawniejszej charakteryzuje poza tym proces zanikania terytorialności. Uczestnicy globalnej cywilizacji złożonej z różnorodnych obszarów kulturowych stają się nomadami, jak pisze Rosi Braidotti, przemieszczającymi się zarówno w przestrzeni realnej, jak i wirtualnej. Drugą cechą naszej kultury jest segmentacja narastającej ilości informacji na coraz mniejsze odcinki zestawione ze sobą często w przypadkowy sposób. Wystarczy tu przypomnieć filmy poszatkwane reklamami czy wielki rozrzut tematyczny wiadomości na jednej stronie gazety czy portalu.

Wymienione przykłady pokazują, że współczesne dzieło literackie nie pasuje do tego rodzaju przekazów kulturowych choćby przez swoją homogeniczną strukturę. Stąd podejrzenie, że być może mimo porównywalnej z tradycyjną formy implikuje ono zupełnie inny rodzaj doświadczenia autorskiego i czytelniczego niż kiedyś.

Rozważając dylematy antropologizacji badań literackich, omawiane przez autorów tego zeszytu, nie możemy tracić z oczu owego kulturowego kontekstu, w jakim dyskusja ta się odbywa. Choćby dlatego, że obecnie może właśnie antropologia bardziej niż sama literatura dawać szansę zrozumienia tej kulturowej i cywilizacyjnej przemiany, która stała się naszym udziałem. Kwestia ta nie została explicite wyrażona w przedstawionych tu tekstach, niemniej stan kryzysu jest w nich wyczuwalny. W artykułach padają zasadnicze pytania: co ma być przedmiotem badań antropologii literatury, czym dla nas jest literatura i czy da się wybrnąć z poznawczych paradoksów antropologii?

Gdzieś w tle tych pytań rysuje się bardziej ogólna wątpliwość: czy przedmiot badań antropologa literatury może być jeszcze kulturowo żywy?

W takiej postaci, jaką znamy z poprzednich epok przedstawianych w historycznoliterackich opracowaniach, być może nie jest to już przedmiot żywy, zdolny wchodzić w interakcje z kulturowymi zachowaniami dużych grup społecznych. Innymi słowy, literackie teksty nie mają już wieszczęj charyzmy i nie organizują zbiorowej wyobraźni.

*Dziś wyobraźnię organizują z jednej strony media, z drugiej literatura popularyzatorska różnej wartości. Język humanistyki także podporządkował się temu trendowi, zbacząc bądź w kierunku eseistyki, bądź też przesadnego unaukowienia, wprowadzającego pojęcia z dziedzin niekiedy dość odległych, jak matematyka czy fizyka (co dostarczyło materiału do krytyki Alanowi Sokalowi i Jeanowi Bricmontowi, autorom książki *Modne bzdury. O nadużyciach nauki popełnianych przez postmodernistycznych intelektualistów*, Warszawa 2004).*

Nauka o literaturze taka, jaką znamy, ukształtowała się na przestrzeni ostatnich dwóch stuleci, potwierdzając tym samym wyjątkową rolę literatury w tym czasie. Być może obecnie wracamy – paradoksalnie – do „normalności”, czyli do marginalizacji tekstów literackich w stosunku do innych form kulturowej aktywności. Kiedyś wiązało się to z brakiem adekwatnych środków przekazu, dziś z wyjątkowym ich rozwojem, gdzie druk jest już tylko jedną z wielu możliwości. Symptodem tej przemiany jest moim zdaniem właśnie antropologizacja badań literackich, a w jej ramach powrót do analiz konkretnych znaczących przypadków bez z góry określonych dla tej procedury ram teoretycznych. Na takich szczególnych przypadkach koncentruje się problematyka pozwalająca zrozumieć zarówno dawny status literatury, jak i jej stan obecny, a wskazując zarazem uniwersalne punkty wspólne.

Wstęp

Wielką inspiracją do tego rodzaju poszukiwań mogą być również ustalenia neurosemiotyki, o których zajmująco pisał ostatnio Jan Kordys w książce Kategorie antropologiczne i tożsamość narracyjna. Szkice z pogranicza neurosemiotyki i historii kultury (Kraków 2006). Opowiadanie traktuje on jako prymarny gatunek mowy: „Musimy opowiadać, by nadać spójność światu wewnętrznemu czy rzeczywistości nas otaczającej” (s. 138). Ta pierwotna aktywność przekształciła się z czasem w utrwalone literackie formy. Dziś jednak, dzięki internetowi, wraca w dawnej prymitywnej postaci. Na forach wielu jest zdolnych narratorów, tworzących ciekawe, pełne językowej inwencji historie z wydarzeń własnego codziennego życia. Towarzyszący im goście-słuchacze dorzucają swoje uwagi, zachęcają do kontynuowania opowieści, niekiedy mówią jednym wspólnym głosem niby chór w greckiej tragedii. Zjawisko godne uwagi, choćby dlatego, że do dawnych żywych oralnych form podobnej aktywności kulturowej nie mamy już dostępu.

Kolejnym ciekawym wątkiem, który można poruszyć na marginesie książki Kordysa, są sposoby językowego postrzegania rzeczywistości w zależności od kulturowego stażu autora. Im większa wiedza, im starszy człowiek, tym mniejsza inwencja słowotwórcza, mniejsza zatem zdolność rozpoznania zmiennej rzeczywistości w pisarskim doświadczeniu. Rozpatrywana pod kątem lingwistycznym na przykład korespondencja Mickiewicza dostarczyłaby ciekawych materiałów na temat jego zamilknięcia jako poety.

Mariaż antropologii literackiej z neurosemiotyką okazuje się, jak sądzę, bardzo obiecującym kierunkiem badań, zdolnym pokazać kulturę w działaniu u samych jej podstaw, zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i zbiorowym (czyli na przykład na poziomie literackich konwencji).

Marta ZIELIŃSKA

Abstract

Marta ZIELIŃSKA

**The Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences
(Warszawa)**

Questions, doubts, suggestions

The title refers to the ideas expressed in anthropology-related articles of this issue of our periodical as well as to the Introduction author's own reflections.

The text utters casual afterthoughts on anthropology of literature, seen in the perspective of traditional literary science, set against the background of our contemporary culture as well as the achievements of neurosemiotics.